Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 219 **Kraków, Środa dnia 12 Sierpnia 1903** **Rok XI.**

W przededniu rozbioru Turcji.

Turcy strzelają konsulów rosyjskich jak wróble. — Czy Rosja może teraz puścić to płazem. — Niezpieczeństwo wojny. — Udział Austro-Węgier. — Dlaczego marsz do Saloniki jest koniecznym.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W ciągu paru miesięcy drugi konsul rosyjski w Macedonji zginął z ręki żołnierza tureckiego.

Gdy dnia 31 marca roku bieżącego Albańczyk Ibrahim, żołnierz piechoty regularnej, zastrzelił konsula rosyjskiego Szczerbinę w Mitrowicy, cesarz Mikołaj II skazanemu na śmierć mordercy darował życie. Jedni mówili, że źródłem owej wspaniałomyślności było przekonanie, iż sułtan i tak nie ośmieliłby się wykonać wyroku śmierci, wydanego na Albańczyka. Bałby się odwetu ze strony rodziny.

Inni utrzymywali, że rząd rosyjski, mając ręce związane zawikłaniami nad Oceanem Spokojnym, pragnie unikać na Bałkanach wszelkiego zatargu poważniejszego.

Mahometanie poczytali ułaskawienie Ibrahima za dowód słabości Rosji. Następstwem jest zastrzelenie Rostkowskiego w Monastyrze, syna, jak się zdaje, polskiego zesłańca, osadzonego po 1831 r. w Woroneżu. Konsulowie rosyjscy w Macedonji są teraz formalnie wyjęci z pod prawa— na równi z Bułgarami. Żołnierze tureccy strzelają ich jak wróble.

Prasa wiedeńska wyraża nadzieję, że i tym razem rząd rosyjski poprzestanie na zwykłem ukaraniu mordercy i nie będzie żądał poważniejszego zadosyćuczynienia dyplomatycznego.

Zdaje mi się, że prasa wiedeńska rozmyślnie wprowadza w błąd siebie samą i swoich czytelników, ponieważ się boi poważniejszych zawikłań na Bałkanie, zawikłań, które mogłyby, a nawet musiałyby wciągnąć monarchję Austro-Węgierską w akcję o nienadających się przewidzieć zawikłaniach.

Zastrzelenie konsula Rostkowskiego w Monastyrze jest o wiele poważniejszym politycznie wypadkiem, niż zastrzelenie Szczerbiny. Morderstwo w Mitrowicy mogło uchodzić za poszczególny wypadek, za epizod odosobniony. Zabicie Rostkowskiego dowodzi, że żołnierze tureccy lekceważą sobie wogóle konsulów rosyjskich. Konsula Austro-Węgier, Niemiec, Francji nie odważył się zabić ani jeden żołnierz turecki; konsulów rosyjskich mają widocznie Turcy za hetkę pętelkę, skoro ich bez ceremonji wysyłają na tamten świat.

Takiego lekceważenia nie może puścić płazem nawet państwo drobno, a cóż dopiero Rosja. Przebaczenie w tym wypadku byłoby oznaką takiej słabości, że ją nieledwie za tchórzostwo należałoby poczytywać. Podkopanie powagi państwa na zewnątrz zrobiłoby złe wrażenie i w samej Rosji. A właśnie teraz w chwili, gdy opozycja przeciwko czynownictwu podnosi głowę pod rozmaitą postacią, rzad musi pokazać narodowi, że jest silnym wewnątrz i zewnątrz granic.

Ulubiona to metoda systemów absolutnych, by odwracać uwagę ogółu od przesileń wewnętrznych z pomocą akcji wojennej.

Można zatem być pewnym, iż Rosja gotowa porobić Japonji pewne ustępstwa nad oceanem Spokojnym, byle tylko módz wystąpić z całym naciskiem wobec Turcji. Starcie orężne bowiem z zadłużoną, zrujnowaną, zdezorganizowaną Turcją, daje Rosji daleko większe widoki powodzenia, niż rozprawa orężna z Japonją, której flota i armja lądowa mogą przyprawić o poważną klęskę owe sto tysięcy żołnierza rosyjskiego, zgromadzonego na krańcach wschodnich Syberji i Mandżurji.

W razie wystąpienia zbrojnego Rosji, Austro-Węgry muszą sobie zabezpieczyć Albanję i Macedonję wraz z portem Saloniki.

Najżywotniejsze interesy polityczne, tudzież handlowe Austro-Węgier, nie pozwalają stanowczo, by na przestrzeni od Nowego Bazaru do Saloniki, usadowiła się czy to Serbia z Bułgarją, czy jakieś gubernatorstwo macedońskie, będące tylko formą przejściową do Królestwa Wszechbułgarskiego. Zajęcie Bośni i Hercogowiny w 1878 r. byłoby dziełem pod każdym względem poronionem, gdyby dalszemu pochodowi wojsk austro-węgierskich ku Saloniki zasunięto rygiel w postaci Panbułgarji. Owa Panbułgarja stałaby pod protektoratem Rosji, byłaby przednią strażą wielkiego prawosławnego polipa, który po zajęciu Saloniki chciałby — w myśl życzeń generała Fadiejewa i innych słowianofilów rosyjskiego autoramentu — sięgnąć po Triest.

A droga do wód Adrjatyku musiałaby poprowadzić Rosję przez Galicję, przez Kraków i Lwów.

Wypadki na Bałkanie mają więc pierwszorzędne znaczenie dla Austro-Węgier. Monarcja Habsburska od początku jesieni 1902 roku złożyła dużo dowodów życzliwości dla Turcji, wyrozumiałej przyjaźni, umiarkowania. Pomawiano ją i zeszłej jesieni i na wiosnę roku bieżącego o wojownicze i zaborcze względem Turcji zamiary. Te oskarżenia nie sprawdziły się do tej pory. Nie wynika przecież z tego umiarkowania, by i nadal Austro-Węgry miały patrzyć bezczynnie, jak u jej granicy południowo-wschodniej tworzyłaby się nowa formacja państwowa, stanowczo dla interesów austrjackich niebezpieczna. Jeżeli Turcja nie będzie umiała zdusić powstania macedońskiego i nie zdoła dać Rosji zadosyćuczynienia za mordowanie jej konsulów, Austro-Węgry będą musiały wziąć udział w rozbiorze państwa tureckiego, choćby dlatego, by nie wyjść z próżnemi rękoma.

Powtórzy się historja rozbiorów Polski, gdy Austrja także brała szmat po szmacie Rzeczypospolitej, aby się nie pozwolić ubiedz Prusom i Rosji.

Polacy w Budapeszcie.

(*Korespondencja „Głosu Narodu".*)

Wycieczka Polaków do stolicy Węgier. — Przygotowania do ich przyjęcia — Plakaty, odezwy i artykuły dziennikarskie. — Pewne dane. — Słowo w sprawie udziału Sokołów polskich.

Ze Lwowa, przez Ławoczne przybywa do Pesztu dnia 19 b. m. o godzinie 11 przed południem, liczna nadspodziewanie drużyna naszych rodaków. Przed 18-tu laty przyjmowali Węgrzy przeszło 200 Polaków z wielkim zapałem i niekłamanym entuzjazmem. Obecnie przybyć ma najmniej trzy razy tak liczna wycieczka, bo oto z najpewniejszego źródła dowiaduję się, że zapowiedzianem jest przybycie najmniej 700 osób do tej chwili. Jest więc nadzieja, że w ostatnich dniach liczba uczestników w wycieczce jeszcze się powiększy. Z obowiązku korespondenta chciałbym podzielić się z czytelnikami „Głosu Narodu" wiadomościami, które dotyczą przyjęcia Polaków w Budapeszcie.

Program przyjęcia i pobytu leży przed memi oczyma. Co dnia, w czterech klubach tutejszych odbywają się posiedzenia obszernych komitetów, zajmujących się uroczystem przyjęciem gości z za Karpat. W gazetach węgierskich spotykamy artykuły pełne sympatyi dla naszego narodu, ojczyzny i sprawy, a na rogach ulic odezwy młodzieży uniwersyteckiej, nawołujące całą ludność kraju i stolicy, do solennego i gorącego współudziału w powitaniu i ugoszczeniu „braci Polaków" w murach Stolicy węgierskiej.

W odezwie tej czytamy między innymi zdaniami: „Przyjeżdżają Polacy! — Ta wiadomość wystarczy, aby ogrzać nam serca i z piersi przepełnionej radością wykrzyknąć — Niech żyją Polacy! Bracia nasi od setek lat, reprezentanci Narodu, który nam, — żeby nie wspominać o niczem innem, dał Bema, Dembińskiego, Woronieckiego i tysiące innych bezimiennych bohaterów, którzy w walkach o naszą wolność drogą krew swoją przelali. Serce żywiej bije w uczuciach wielkiej radości, która nas czeka!

Dzień odwiedzin się zbliża i oto obowiązkiem naszym przyjezdnym Polakom zgotować na naszej wolnej ziemi wspaniałe, a z serca płynące przyjęcie. Przeszło dwieście Towarzystw tutejszych wystąpi z chorągwiami i sztandarami swymi na powitanie Polaków przed peronem kolejowym". Od granicy witani będą wycieczkowcy na każdej stacji przez miejscową ludność poszczególnych stacyj kolejowych. W Hatran witać będzie jadących osobna deputacja komitetu, wysłana z Budapesztu. Na dworcu kolei w Budapeszcie przyjęcie zapowiada się bardzo wzruszająco. Oto po różnych przemowach i przywitaniach z tysiąca piersi zabrzmi nasza wspaniała pieśń „Boże coś Polskę" w ślicznem tłómaczeniu węgierskiem (Isten ki Lengyel), odśpiewana przez chóry Towarzystw śpiewaczych, które w przyjęciu udział swój zapowiedziały. Wprost z kolei odbędzie się tryumfalny wjazd do miasta i do mieszkań, dla gości przeznaczonych. Tegoż dnia o godzinie 2-ej odbędzie się bankiet na wyspie Małgorzaty przy współudziale burmistrza miasta, obywateli Budapesztu i młodzieży uniwersyteckiej. Po bankiecie rozpocznie się festyn ludowy, zakończony zabawą taneczną. Na drugi dzień pobytu wyznacza program zwiedzanie osobliwości miasta, zamku królewskiego, parlamentu, kurji, kościoła, poczem obiad wspólny w reducie i odjazd do promontoru, gdzie goście będą podejmowani przez trzy fabryki wina szampańskiego — następnie wspólna kolacja w promontorze i powrót statkami parowymi do miasta. —

Trzeci dzień poświęcony jest zwiedzaniu muzeów i galerji obrazów, wycieczce na Szwabią górę i obiadowi wspólnemu tamże. Wieczorem galowe przedstawienie w operze, a potem wspólna kolacja w restauracji Drexlera na ulicy Andrassygo.

Czwarty dzień obejmuje wycieczkę do Steinbruck. Tam przyjęcie grupami w trzech browarach, poczem powrót na obiad do hotelu Royal. Po południu zwiedzanie miasta. Wieczorem odjazd z Budapesztu osobnym pociągiem.

Oto w krótkich rysach cały program pobytu. Że wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność, liczyć mogą Polacy na frenetyczne i braterskie przyjęcie, o tem wątpić nie można. Opiszę to przyjęcie w swoim czasie szczegółowo. A tymczasem na zakończenie nie mogę przemilczeć sprawy, która przykrą wywołała już polemikę dziennikarską w naszym kraju. Nie wiem czy słowa moje dotrą do sokolstwa polskiego, względnie do zarządu Związku Sokoła do Lwowa, od którego wczoraj tutejsze Stow. Polaków otrzymało zawiadomienie, że w wycieczce „Polaków" Sokoli nie przyjmują udziału, mimo zaproszenia tak tutejszego Stow. gimnastycznego, jak i Stow. Polaków, do „Związku" Sokołów wysłanego.

Związek sokoli motywuje swoją abstynencję w wycieczce tem, że ze względu na zawartą przyjaźń z Chorwatami na ostatnim zlocie we Lwowie, nie może sokolstwo brać udziału w wycieczce Polaków do Pesztu.

O ile wiem jednak, wycieczka ta nie posiada najmniejszego politycznego znaczenia — pocóż więc narzucać jej znaczenie polityczne, motywami z politycznych pobudek wypływającymi. „Sokolstwo" tak jest czczone i szanowane przez całe społeczeństwo polskie, tak przez nie popierane, że uważalibyśmy za zupełnie naturalne

zjawisko, gdyby przy gremjalnej jakiejbądź wycieczce polskiej „Sokolstwo" polskie, solidaryzujące się z narodem, żywy udział przyjmowało.

Napewno zaś twierdzić można, że tych Polaków, którzy przyjadą, Węgrzy przyjmą jako odłam i jako reprezentację narodu polskiego i żywo i ciepło i serdecznie, bez względu na politykę — a jedynie ze względu na pamięć lat minionych i na przyjaźń dotąd wśród narodu węgierskiego dla Polaków utrzymaną i niezatartą.

J. P.

Ruch gruziński.

Przed kilkoma dniami podawaliśmy czytelnikom list pisany do redakcji naszej z Tyflisu, w którym jest mowa o ruchu narodowościowym wśród Gruzinów na Kaukazie. Korespondent nasz opisuje, jakie piorunujące wrażenie w Tyflisie wywołała pogłoska, że pod fundamenty Muzeum wojenno gruzińskiego, instytucji prowokacyjnej, zbudowanej na chwałę pokoju Gruzji, więc nienawistnej każdemu Gruzinowi, że pod to Muzeum chciano rzucić bombę.

Wrażenie to było tak piorunujące, źle że Tyflis od kiku lat podminowany już jest ruchem narodowościowym gruzińskim. Ruch ten nieznany jeszcze przed laty dwudziestu, piętnastu, rozpoczął się dopiero wtedy, gdy szereg młodych Gruzinów zaczął wpływać do uniwersytetów rosyjskich, na ławach uniwersyteckich młodzież gruzińska zetknęła się z pojęciami nietylko socjalno-rewolucyjnemi, ale poznawała nadto historyczne dzieje walk polskich o niepodległość, od nich uczyła się godności narodowej, obcej przedtem psychice gruzińskiej. Gruzja dobrowolnie prawie oddała się w ręce Rosji. Złożona z dwóch tylko warstw ludności: arystokracji i ludu — szybko przeszła do tego stadjum, w którem arystokracja zrusyfikowała się, a lud nie doszedł do uświadomienia. Dopiero z małych, rozbitych resztek zaczęły się powoli wyrabiać już pierwiastki narodowe, które dzisiaj zaczynają naprawdę niepokoić rząd rosyjski.

Gdy cesarz Paweł zagarnął Gruzję, to wydał był manifest, w którym uroczyście zobowiązywał się do nadania Gruzji autonomji, gwarantował moc opowiązującą praw i ustaw narodowych gruzińskich. W manifeście tym powiedziano, że Gruzja pozostanie pod opieką milicji narodowej, że pieniądz gruziński zachowa obieg, że kościół narodowy gruziński nie będzie tknięty. Manifest ten rozkazano odczytać we wszystkich kościołach gruzińskich i w cerkwiach petersburskich i — rozpoczęła się powolna rusyfikacja.

W szkołach zachowywano przez jakiś czas język gruziński, później zniesiono go, w sądach, w administracji wprowadzono naturalnie język rosyjski, którego chłop Gruzin nie rozumie ani słowa. Często zdarza się w sądzie, że oskarżony w sprawie kryminalnej Gruzin zdany jest na łaskę i niełaskę tłomacza, który sam bardzo mało rozumie po gruzińsku. Rząd bowiem nie chce dopuszczać Gruzinów do posad tłomaczów.

Piszącemu te słowa opowiadano w Rosji o skandalicznych przykładach mylnego tłomaczenia zeznań oskarżonych i świadków w sądach gruzińskich.

Rekrutów z Gruzji wysyła rząd tak samo, jak i Polaków, w najdalsze krańce Syberji. Gruzin południowiec nie może wytrzymać temperatury sybirskiej; żołnierze giną dziesiątkami w zaspach śnieżnych jakuckich, irkuckich.

Nic dziwnego, że barbarzyństwo rządu rosyjskiego pomogło nie mało do przebudzenia się ruchu młodo-gruzińskiego, do sfanatyzowania go i do sformułowania w określony program.

W Paryżu powstaje w tym roku rewolucyjne pismo „La Georgie" („Gruzja"). Zeszyt pierwszy tego pisma w artykule wstępnym, tak określa swoje zadanie:

„Celem naszym jest dążenie do zbliżenia, zjednoczenia wszystkich Gruzinów świadomych swoich praw, z liberałami i socjalistami rosyjskimi, którzy wiodą walkę z systemem dzisiejszym w Rosji.

Starać się będziemy o natrafienie na grunt, na którym możliwą jest wspólna działalność Rosjan i Gruzinów".

W imieniu tych liberałów i socjalistów rosyjskich odpowiada redakcji „La Georgie", rewolucyjne stuttgardzkie „Oswoboždienije":

„Ani liberałowie, ani socjaliści rosyjscy nie mieli nigdy nic wspólnego z polityką rządową w stosunku do tych licznych narodowości, które zaludniają Rosję; walcząca o swoje prawa Polska, protestująca przeciwko niszczeniu swych praw Finlandja, spotykały zawsze gorące współczucie wśród społeczeństwa radykalnego w Rosji. Społeczeństwo to nigdy nie podzielało przekonania, iż ukochanie ojczyzny własnej, narodu własnego, kultury własnej, musi iść w parze z nienawiścią do ludzi, co w każdej chwili gotowi są złożyć wszystko na ołtarzu miłości ku swej ojczyźnie, swego narodu, swej kultury".

Proces Humbertów.

Sensacyjna sprawa, poruszająca jeszcze nie tak dawno całą Europę, zaczyna dobiegać do końca. Rozwiązanie jej jednak, jak się to zwykle dzieje, nie budzi już takiego zainteresowania w żądnym coraz to nowych plotek Paryżu. Niewątpliwie ważną przyczyną tej obojętności, jest staranne zatuszowywanie najjaskrawszych przestępstw zbrodniczej pary, jak również jak najtroskliwsze ukrywanie jej politycznego podkładu. Charakterystycznem jest, że niektóre dzienniki żydowsko-niemieckie i żydowsko-francuskie z tonem niezmiernej wyższości ludzi z „wykwintnego" świata, uważają już za bajki te same silne podejrzenia, które jeszcze przed kilku miesiącami rozgłaszały jako sensacyjne fakty. Nie wdając się w bliższe określenia przyczyn tego dziwnego zwrotu, tem dziwniejszego, że nastąpił on dopiero z chwilą, kiedy w zupełnie niespodziewany i niepożądany sposób, wykryto zbiegłą rodzinę Humbertów w Madrycie — przytoczymy tu tylko kilka faktów, przypominających w głównych zarysach to piekielnie obmyślone stumiljonowe oszustwo.

„Wielka Teresa" powzięła pomysł o fantastycznym spadku Crawfortów, jeszcze podobno wskutek opowieści swojego ojca — zresztą człowieka zupełnie uczciwego i niewinnego.

Papa Daurignac mieszkał jako wdowiec w Bauxelles pod Tuluzą w nędznej posiadłości wiejskiej i sprzedawał marne wina ze swej niewielkiej winnicy za marne pieniądze; ciągle musiał się oganiać przed wierzycielami. Dzieci pocieszał nadzieją wielkiego spadku, który kiedyś miały rzekomo otrzymać po wuju z Ameryki. W sąsiedztwie mieszkała rodzina Humbertów. Ojciec Humberta był wówczas dożywotnim senatorem departamentu i merem w Bauxelles; syn Fryderyk oddawał się studjom prawniczym. — W fantazji Teresy nadzieja spadku zrealizowała się do tego stopnia, że, jak zaczęła opowiadać, pewnego dnia zmarła prastara właścicielka zamku Marcotte, zapisując jej olbrzymi majątek. Tak więc Teresa stała się bogatą dziedziczką, a Fryderyk Humbert zaręczył się z nią. Ojciec Humbert, który został tymczasem jeneralnym prokuratorem najwyższego trybunału rachunkowego w Paryżu, zajął się przygotowaniami do przeprowadzenia bardzo zawikłanej afery spadkowej.

Wówczas to Teresa i jej narzeczony Fryderyk Humbert, rozpoczęli pierwsze studja nad prawem spadkowem i procedurą sądową. Uregulowanie dziedzictwa Teresy przedstawiało istotnie niezmierne trudności, ponieważ staruszka, właścicielka zamku Marcotte, nie umarła wcale z tego już prostego powodu, że osoba ta nigdy nie żyła. Także zamek Marcotte i całe dziedzictwo istniały tylko w fantazji Teresy i w aktach rozpoczętego procesu spadkowego. W r. 1878 Fryderyk Humbert poślubił „bogatą dziedziczkę". Szczęśliwa panna młoda umiała jeszcze w dzień ślubu oszukać fryzjera, od którego pożyczyła 2 000 franków, nie zapłaciła stroju ślubnego i nakłoniła wspomnianego fryzjera, że pokrył koszta pojazdów weselnych.

W ciągu lat 1879 i 1880 młodzi małżonkowie żyli bardzo skromnie i cicho; przygotowy-

---

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

27 (Ciąg dalszy).

Z tych dysput Genowefa poznała, że stoi o wiele niżej moralnie od Fulwji; ta zaś doznawała po tych radach i przykładach niemiłego wstrząśnienia.

Genowefa widząc naganę w jasnych, szczerych oczach Fulwii, wołała z szatańską perfidją:

— Szczęśliwa jesteś, że masz męża, który cię uwielbia!

Ona milczała ze smutkiem.

— Nie jesteś tego pewna? doprawdy? Biedaczko! Gdybyś była pewna, nie kochałabyś go tak bardzo!

Z wielką zręcznością umiała uwydatniać wady Roberta.

— Będziesz widziała, że zrobi karjerę! Przedewszystkiem ma dużo sprytu; a następnie posiada dwie największe zalety polityka: umie udawać i nienawidzić; sztuka i siła.

Udawać? nienawidzić?

— Nie wierzę — rzekła Fulwia; — nie chcę wierzyć!

Ty utrzymujesz, że to są zalety?

— W polityce, tak.

— Nienawidzić?!

— Dlaczego nie? Polityka — to nieuczciwość.

A jeśli są nieprzyjaciele do pokonania?

Aby zwyciężyć moje dziecko, trzeba nienawidzić!

Czyżby to była aluzja do Aleksandra D'Alpe?

— Wszyscy jesteście niedobrzy!

Raz omało nie pogniewały się na serjo o Marjusza. Fulwia utrwaliwszy w sobie podejrzenie, że jest w hrabinie zakochany, prosiła ją, aby go nie bałamuciła, gdyż zniszczyć mu spokój dla zabicia czasu, byłoby czynem niesłachetnym.

— Okrucieństwem!

Genowefa zaczęła się śmiać.

— Chcę się rozerwać...

— Rozumiem. Mnie jednak bardzoby się niepodobało, żeby jego ojciec to spostrzegł. On się bardzo zmienił, ten chłopak!

— Uspokój się. Wyjadę.

I przez dwa dni trwały gniewy.

Robert spostrzegłszy to, spytał się żony o powód.

— Mówiłam jej, że trochę za daleko posuwa żarty z Marjuszem.

— Cóż ciebie to obchodzi? Tylko się nie przejmuj rolą matki, moja ty zakonnico. Marjusz jest idealistą, więc o honor domu możesz być spokojna.

Od tej chwili pewna była, że Robert zachęca nawet Marjusza do Genowefy. Zrozumiała, że niechęć męża do niego ciągle wzrasta.

Różnili się w zapatrywaniach i charakterach, a Marjusz miał tak wzniosłe pojęcie o kobiecie i miłości...

...W dniu wycieczki, gdy się Fulwia rozbierała wieczór, wypadły jej ze stanika kwiaty, które jej uzbierał Marjusz w Corbara. Podnosząc je z uśmiechem, w którym było trochę ironji, ale więcej litości i wdzięczności szepnęła:

— Biedny Marjusz!

XVI.

29 września były urodziny Fulwii. Navaschermi urządził wielki festyn w Bellariva, na którym miał być bankiet dla założycieli i członków nowego towarzystwa, którego on został prezesem. Jak sam się wyrażał: „będzie to w kółku przyjaciół uczta dla żony i nowego towarzystwa, ale nigdy, jak niektórzy mogliby przypuszczać, jakieś zabiegi polityczne. Dowód, że pierwszym z zaproszonych był stary D'Alpe".

Dnia tego od rana Fulwia była bardzo wesoła.

Precz ze smutnymi myślami, przewidzeniami, które stłumiły jej dawną swobodę! Mogła znów uniewinniać Roberta; stał się napowrót dawnym kochankiem; zrozumiał wreszcie, jak bardzo ją obraził w Corbara i jak musiała cierpieć z powodu licznych przycinków, lekceważenia i żartów złośliwych; żałował.

Pewnie, że miał małe usterki — bo i któż ich niema? — lecz w gruncie bardzo jest dobry!

Podczas gdy robotnicy ubierali dom i ogród flagami, wbijali pale, służba ustawiała i nakrywała stoły, cały dom był w pośpiechu ostatnich przygotowań, Fulwia opuściła ubierającą się Genowefę i poszła szukać tych, dla których dzień ten był wielkiem zdarzeniem. Dostrzegła wreszcie dzieci Filomeny, bawiące się na pagórku i ukazując z daleka paczkę z nowemi sukienkami, zbliżała się uszczęśliwiona na myśl o radości, jaką sprawi.

Pewne, że dostaną coś dobrego, nadbiegły.

— Co to? co to? proszę pani nam pokazać!

— Pomału! Cierpliwości!

Usiadły na kamieniu, przypatrując się rozwijaniu paczki.

— Aaaaa!

— Jaka śliczna suknia!

— Żółta!

— Tak żółta i różowa.

— Jakie prześliczne!

— Żółta i różowa!

— Aaaaa!

Klaskały w rączki, śmiały się; nie mogły znaleść słów i zaczęły skakać, śpiewać i ściskać się.

— A ile dostanę pocałunków? — pytała Fulwia.

— Ja panią sto razy pocałuję — mówiła Rozeta.

— Dobrze. Liza pierwsza, bo młodsza. — Fulwia wzięła ją na kolana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wano wówczas „wielki spadek". Nagle w roku 1881 pojawiła się historja o miljonowym spadku i zaczęła krążyć po Paryżu. Ojciec Humbert, jeneralny prokurator, pozostający w ścisłych stosunkach z najpierwszymi dygnitarzami państwa, powtarzał ją na wszystkie strony i pośredniczył w pierwszych pożyczkach na zapłatę ogromnych podatków spadkowych. Zrazu spadkodawca był Portugalczykiem, a dziedzictwo było złożone w Lizbonie; wysokość jego nie przenosiła wówczas 20 miljonów. Olbrzymie koło zaczęło się toczyć i z biegiem czasu Portugalczyk przemienił się we właściciela stu miljonów, Henryka Roberta Crawforda.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawiają narodziny olbrzymiego oszustwa. Dalszy ciąg, to niezmiernie sprytnie obmyślany cały szereg procesów z nieistniejącymi Crawfordami, który rzekomo odstąpiwszy swe prawa do spadku po miljonerze amerykańskim za 3 miljony franków, nie chcieli jednak zrzec się później swych praw, powstałych stąd, że ów mniemany miljoner miał jednocześnie zestawić dwa testamenty różnej treści. W jednym z nich usłużny nieboszczyk mianował jedyną spadkobierczynią Wielką Teresę, drugi mówił o podziale pomiędzy nią, a Crawfordami. Procesy na ten fikcyjny temat trwały lat 19, wpajając w opinję publiczną wiarę w 100 miljonów... Epizody z tych lat zdaje się, że mogłyby zasililić niejedną kronikę kryminalną. Jednym z nich było zamordowanie w Brukselli bankiera, któremu Humbertowie winni byli około 3 miljonów. Silne poszlaki wskazywały wtedy na Romana Daurignaca, jako na sprawcę mordu.

Wspominano także o oficjaliście Humbertów, którego po gwałtownej awanturze w ich domu na Avenue de la Grande Armée, znaleziono powieszonym o kilkanaście kroków od tego siedliska oszustów.

Mówiono o dwóch zrujnowanych z winy Humbertów bankierach, którzy odebrali sobie życie.

Mówiono o zamięszaniu we wszystkie te brudy połowy świata politycznego Paryża.

Dziś prasa żydowsko-niemiecka nazywa przypomnienie podobnych „epizodów" gustem do powieści w rodzaju Gaboriau, twierdzi, że w Paryżu tylko kucharki, stróże, szwaczki i dorożkarze w to wierzą, ale inne, „wyższe" sfery Paryża są przekonane, że po za Humbertami wmięszane w to osoby, ulegały tylko bezwiednie ich wpływowi i grzeszyły jedynie — głupotą.

Komicznym momentem procesu będą zapewne zeznania niejakiego Jaquemin'a, który przez długi szereg lat odgrywał rolę „wiecznego" konkurenta Marji Daurignac, na dwa metry długiego „wiecznego" podlotka.

W obecnie rozpoczętym procesie Wielka Teresa wciąż jeszcze „grozi" z dnia na dzień sensacyjnemi rewelacjami i ilustruje przebieg sprawy szeregiem mniej lub więcej efektownych zemdleń. Jest to tak długo utrzymywany przez nią system zwlekania, który posłuży jej do odsłonięcia procesu na dalszą metę, mianowicie do jesieni, kiedy Paryż wyjdzie ze swojej „saison morte" i okaże więcej zainteresowania tą sprawą.

Szczegóły procesu znajdą Czytelnicy w telegramach „Głosu Narodu".

Jubileusz „Wiener Zeitung".

(1703—1903).

W sobotę 8 sierpnia b. r. upłynęło 200 lat od dnia ukazania się „Wiedeńskiego Diarium", z którego powstała następnie dzisiejsza urzędowa gazeta wiedeńska.

W dniu jubileuszu wydała ona nadzwyczajny numer, noszący napis: „Jubiläums Festnummer der Kaiserlichen Wiener Zeitung", w postaci wielkiego tomu „in folio" o 156 stronach treści i 24 stron ogłoszeń, obejmujący historję powstania i rozwoju dziennika w szeregach artykułów, opracowanych na podstawie archiwów redakcyjnych przez obecnych jej współpracowników.

Bardzo ciekawym okazem dziennika w pierwszej fazie swego rozwoju jest oryginalne facsimile pierwszego numeru „Wienerisches Diarium", będące dodatkiem jubileuszowego wydania. „Diarium" obejmuje 10 stron druku małej oktawy, zawierając „Alles Denkwürdige so von Tag zu Tag so wohl in dieser Kayserlichen Residentz-Stadt Wienn selbsten sich zugetragen als auch von andern Orthen aus der Ganzen Welt allda nachrichtlich eingeloffen".

Takim jest początek napisu widniejącego na pierwszej stonicy „Diarium". Potem przychodzą wiadomości polityczne „ohne einigen Oratorischen und Poetischen Schminck" z Węgier, gdzie podwładni korony św. Szczepana „mit denen antreffenden Teutschen grausamb verfahren", z wojennych obozów w Gaunssheim, noty dyplomatyczne z Berlina, Haagi, Londynu, zmieszane z pokojowemi nowinami z życia Dworu i wielkiego świata wiedeńskego. Interesującą dla nas jest końcowa wiadomość z Presslau z dnia 1 go sierpnia 1703, zapowiadająca wspólny najazd Polski i Saksonji na Szwecję, jeżeli ta pokoju nie zawrze.

„Daty not wskazują na ówczesną szybkość przesyłania wiadomości. Nota n. p. londyńska z 29 lipca mogła być już 8 sierpnia we Wiedniu ogłoszoną.

„Diarium" kończy: „Lista deren so vom 1 Augusti biss den 8 ejusdem vor und in der Stadt gestorben".

O osobie założyciela, drukarza Schönwettera przechowały się wspomnienia, że był wykształconym, gorliwym — i nieszczęśliwym człowiekiem. Przeżył sam upadek drukarni i odebranie mu przywileju na wydawanie pisma, które otrzymał za roczną opłatą 3000 guldenów syn słynnego drukarza Jan Ghelen. Była to znaczna, jak na owe czasy opłata, musiała być jednak rentowną, ponieważ z przytoczonych aktów przekonujemy się, że ta sama rodzina Ghelenów zdobyła się później na roczny czynsz 42 000 guldenów za prawo wydawania dziennika, który opierając się na monopolu prasowym, znaczne niósł dochody.

Z biegiem lat uległo pierwotne „Diarium" gruntownym przemianom. Za Metternicha stała się „Wiener Zeitung" organem ściśle rządowym. Rozszerzając zakres jej działania, poczęto wydawać organ ministerstwa spraw zagranicznych „Der oesterreichische Beobachter".

Przełomowy rok europejski wprowadził również widoczną reformę w sposobie redagowania pisma. Poczęto zwracać większą uwagę na dobór artykułów, na wykwintność języka i na zaprowadzenie korespondencyj zagranicznych, co było wówczas jeszcze nowością w prasie.

Sto trzydzieści sześć lat łączyła się rodzina Ghelenów z losami urzędowego dziennika, dopiero rok 1857 rozerwał ten związek i od tego czasu rząd objął pismo we własne ręce.

†

S. p. ks. Dr Wincenty Smoczyński.

W ostatnich czasach śmierć robi poważne spustoszenia wśród użytecznych członków naszego miasta.

Onegdaj po kilkutygodniowej chorobie zamknął oczy na wieki ś. p. ks. Wincenty Smoczyński, mąż światły, kapłan cnót wielkich i pełen poświęcenia obywatel kraju.

Ś. p. ks. Smoczyński urodził się w Królestwie, w majątku „Biórków" pod Warszawą w roku 1842 gim.

Po ukończeniu szkół średnich w Warszawie udał się do Rzymu, gdzie ukończył studja teologiczne, otrzymawszy stopień doktora prawa kanonicznego.

Pierwsze lata swego kapłaństwa przepędził w Rzymie, następnie w Antwerpji i Brukselli, w r. 1869 przybył do Krakowa i zamieszkał chwilowo u OO. Kapucynów, skąd zaczął robić starania o powrót do Królestwa, lecz bezskutecznie; pełnił więc kolejno obowiązki wikarjusza w Babicach, Pleszowie i na Zwierzyńcu. Następnie trawiony nostalgją, wrócił w r. 1872 do Warszawy, tu aresztowany przesiedział rok w cytadeli i został zesłany na osiedlenie w Ekaterynosławiu.

W r. 1876 wrócił do Krakowa i objął wikarjat w kościele św. Piotra.

W r. 1879 został proboszczem w Tenczynku, stamtąd przed dwoma laty przybył na probostwo św. Florjana na Kleparzu

Działalność ś. p. ks. Smoczyńskiego była tak obszerną na polu kościelnym i społecznym, że trudno skreślić całkowity obraz w ramach krótkiego wspomnienia pośmiertnego.

Znają ją wszyscy mieszkańcy nietylko Galicji, lecz i całej Polski.

On jeden z pierwszych zaczął urządzać gremialne pielgrzymki do Rzymu, gromadząc pątników ze wszystkich stron naszej ojczyzny. — Był to jeden z tych kapłanów, który pragnął, by Stolica Apostolska jak najczęściej miała sposobność stykać się z nami, wierzył gorąco w Jej życzliwość dla nas i ufał, że prawda zwycięży musi.

W Krakowie przyjmował ś. p. ks. Smoczyński czynny udział w ruchu socjalnym, ściśle w myśl Encykliki Leona XIII; dla mas robotniczych był z całem wylaniem, niosąc wszędzie, gdzie mógł, pomoc, nietylko słowem lecz czynem. Zostawszy prepozytem Starej kollegjaty św. Florjana, zmarły z całym zapałem zabrał się do odnowienia kościoła. W krótkim czasie, cicho, bez rozgłosu, zbudował dwie zniszczone wieże, gruntownie odrestaurował kościół na zewnątrz i niedawno przystąpił do wewnętrznych robót. Działalność zmarłego w Tenczynku była też jednem pasmem ofiarności

Ś. p. ks. Smoczyński pracował też na polu piśmienniczem, wydając prace swe w języku polskim, włoskim i francuskim. Jedno z najbardziej popularnych dzieł jego było „Rzym i jego pamiątki".

Zmarły był prałatem domowym Leona XIII, następnie członkiem akademji „Degli Arendi", ozdobiony był też krzyżem papieskim „pro Ecclesia i pontifice" i krzyżem „Bene — merenti".

Zasnął zacny ten kapłan spokojnie, otrzymawszy na dwa dni przed śmiercią błogosławieństwo od nowego Namiestnika Chrystusowego. — Majątku nie pozostawił żadnego, zostawił jednak coś więcej, bo nieposzlakowane imię i pamięć o pełnem zasługi żywocie, na którym, jak na djamencie, skazy nie było.

Cześć Jego pamięci!

ZE ŚWIATA

Szczególna rola psów. — Smutny dokument. — Cztery tysiące drzew na dziewięć romansów.

Szczególna rola psów. Znany podróżnik XVIII wieku, Jan hr. Potocki, w opisie swoim p. t. „Podróż do Astrachanu i przyległych okolic r. 1797" podaje ciekawy szczegół z pobytu swego w Sarepcie. Opisując zwyczaje Kałmuków, powiada: „Pies mój uczynił na nich szczególniejsze wrażenie; dowiedziałem się z powodu tej okoliczności, że Kałmucy wierzą w jakiś związek przechodzenia dusz z istotą tego zwierzęcia i dlatego poczytują za największą cześć być przez psów zjadanymi.

Jakoż wszelkiemi sposobami starają się dostąpić tego zaszczytu i pomimo największego dla psów poważania, bardzo źle ich karmią, oszczędzając mleka. Nie wyrzucają im ścierwa nawet, bo sami zdechłe bydło zjadają. Tak więc biedne psy zmuszone są żywić się trupami Kałmuków, a w niedostatku i tego posiłku łowić susły. Jeden z mieszkańców Sarepty, który kilka lat jeździł z hordą kałmucką, opisywał mi ów odrażający widok, kiedy zgłodniałe psy z chciwością rzucają się na martwe ciało, szarpią je i nawzajem kęsy wydzierają sobie. Strabon, mówiąc o koczowniczych Scytach, mieszkających między Sogdjanami i Baktrjanami, tak powiada: „W stolicy Baktrjanów psom dają osobne nazwisko, w naszym języku znaczące grobowników. Psy te powinny pożerać każdego, kto upadł pod ciężarem starości lub choroby. Z tej to przyczyny w okolicach tego miasta nie widać mogił, a między murami wala się mnóstwo kości. Powiadają, że Aleksander Macedoński zniósł ten zwyczaj". Cyceron mówi to samo o Hirkanach: „W kraju tym — powiada on — lud wspólnym kosztem, a znakomitsi po swych domach utrzymują psy, aby ciała ich zjadały, ponieważ uważają to za najzacniejszy sposób pogrzebu".

* * *

Smutny dokument. W cieśninie Mesyńskiej wyłowiono w tych dniach butelkę, która otwarta została w obecności komendanta portu. Butelka zawierała dobrze zachowaną kartkę, na której znajdował się opis smutnych dziejów marynarza angielskiego. Dokument ów napisany po angielsku, brzmiał, jak następuje: „18 lipca znajdujemy się na Oceanie Spokojnym, w pobliżu wyspy. Płyniemy bardzo prędko i niedługo dobijemy do brzegu, bo okręt nasz jest uszkodzony. — 19 lipca. Zarzuciliśmy kotwicę. Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze krajowców. Teraz płyną ku nam łodzie. Krajowcy zaczynają zabijać naszą załogę... Wskoczę do morza... Jestem zraniony, uniknąłem rzezi, ukryłem się w kajucie. Okręt stoi na piasku. Krajowcy zrabowali całą naszą broń i zapasy żywności. Kapitan umarł z okrzykiem: „Niech żyje Anglja!" Znalazłem siekierę i butelkę, którą kapitan rzucił. Usiłowałem zbudować tratwę. Okna kajutowe są pozamykane, ale mogę je otworzyć. Jestem straszliwie głodny i spragniony! Co za męki! Mam nadzieję, że wytrzymam. Brak żywności. Okręt niema masztów. Rzucę tę butelkę z jednego okna. Słyszę znów wrzask krajowców. Niszczą okręt. Ukrywam się głębiej jeszcze. Rzucam butelkę. Boże, ratuj mnie! *Hart*".

* * *

Cztery tysiące drzew na dziewięć romansów. Jakkolwiek rozpowszechnione jest mniemanie, że papier wyrabia się z gałganów, niemniej w istocie większość papieru, zużytkowanego na książki, wyrabiana jest z masy drzewa, a ta ostatnia, oczywiście, z drzew. Sprzedaż dziewięciu poczytnych romansów lat ostatnich obliczona została na 1,000.000 egzemplarzy; jeśli przypuścimy, że waga przeciętna każdego wyniesie 20 uncji, wówczas otrzymamy wagę ogólną dwóch miljonów funtów. Sosna, z której wyrabiana jest masa, daje przeciętnie o-

koło pół sążnia drzewa, co przedstawia 500 funtów papieru, z tego wynika, że na owe dziewięć romansów potrzeba było aż 4.000 drzew.

Zgromadzenie właścicieli realności.

Dnia 4 b. m. odbyło się w Dębnikach w domu Wgo J. Krzesza, artysty malarza, zgromadzenie właścicieli realności w celu omówienia i podjęcia energicznej akcji o przyznanie ulg, zapomogi i bezprocentowej pożyczki mieszkańcom dotkniętym stratami, jakie ostatnia powódź wyrządziła. Niemniej, przeszło 100 obywateli obecnych na zgromadzeniu, zastanawiało się nad stosunkami panującemi w zarządzie gminy.

Porządek dzienny obejmował 11 punktów, z których przytaczamy najważniejsze:

1) Z uwagi, że rok rocznie nawiedza nas powódź, a dodatki gminne w zastraszający sposób się podnoszą, zgromadzeni obywatele żądają niezawiśle od kroków, jakie komitet obywatelski u władz centralnych i autonomicznych zamierza poczynić, aby naczelnik gminy pobierał przez dalsze 3-lecie połowę dotychczasowego honorarjum, a reszta członków zwierzchności gminnej pełniła swe funkcje bezpłatnie.

2) Zgrom. obyw. żądają od zwierzchności gminnej ułatwienia przeglądania ksiąg kasowych.

3) Zgromadzeni obywatele żądają, aby została założona księga zarzutów i była dostępna każdemu obywatelowi.

4) W razie gdyby Rada gminna powyższych żądań, dobro gminy na celu mających, przyjąć nie chciała, zgromadzenie udziela tejże wotum nieufności i dążyć będzie do rozwiązania obecnej Rady gminnej, ewentualnie domagać się u kompetentnych władz wglądnięcia w gospodarkę gminną.

Zgromadzenie zagaił p. J. Krzesz zaznaczając dobitnie, że się ono żadną prywatą nie kieruje, lecz ma tylko dobro gminy na oku i w tym celu na ogólne prawie żądanie obywateli wnosi niektóre poprawki i uzupełnienia.

Na wniosek p. Kauczyńskiego przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Krzesza, który zaprosił wnioskodawcę na sekretarza.

Do wszystkich 11 punktów porządku dziennego referował dr Radziszewski i wszystkie od 1 do 11 przyjęte zostały.

Jednogłośnie zatwierdzono dotychczasowy komitet obyw., do którego wchodzą pp.: J. Krzesz, dr K. Radziszewski, F. Kauczyński, dr Komorowski, T. Niedzielski, S. Krupicki i hr. Lasocki.

Po należytem omówieniu katastrofy i strat, jakie z powodu powodzi obywatele Dębnik ponieśli, postawił dr Radziszewski następujące wnioski: Zgromadzeni obywatele domagają się 1) obwałowania czy obmurowania Wisły, 2) opustu podatku domowo-czynszowego na lat 10, 3) rekonstrukcji wału kolejowego w ten sposób, ażeby woda w razie powodzi miała łatwy przepływ, 4) zmniejszenia dodatków krajowych i zniesienia powiatowych, 5) wysłania deputacji do namiestnictwa, wydziału krajowego i ministerstwa, w celu przedstawienia właściwego stanu rzeczy i osiągnięcia wydatnej zapomogi i bezprocentowej pożyczki; tej samej deputacji polecono też zająć się sprawą zapomogi dla najbiedniejszych, którzy całe swe mienie w powodzi utracili. Wszystkie powyższe wnioski jednogłośnie uchwalono.

Obecny na zgromadzeniu poseł Wojtyga przyłączył się do powyższych żądań obywateli, zaznaczając, że prócz tego należy się domagać od rządu, aby w miejscowościach, dotkniętych powodzią, nie urządzano przez szereg lat ćwiczeń wojskowych, dodając, że w sprawie słusznej obywateli jest zawsze gotów służyć radą, pracą i pomocą.

W uznaniu zasług, położonych podczas powodzi, na wniosek dra Radziszewskiego, uchwalono porozumieć się ze zwierzchnością gminną i nadać godność obywatelstwa honorowego gminy Dębniki staroście hr. Starzeńskiemu.

Na wniosek p. Kauczyńskiego uchwalono przystąpić do założenia Towarzystwo właścicieli realności, na wzór krakowskiego. P. Billy domagał się, aby komitet obyw. wystąpił przeciw zarządzeniu starostwa, zakazującemu zajmować mieszkania w suterynach, a to dlatego, że wielu obywateli wielkim nakładem kosztów swe suteryny osuszyli lub osuszają i tem samem, jako zupełnie suche, na mieszkania zupełnie się nadają. Uchwalono. Postanowiono przytem, aby podobne zgromadzenia, omawiające sprawy żywotne, odbywały się dwa razy w miesiącu.

Po kilkogodzinnych naradach zamknął przewodniczący zgromadzenie i podziękował za liczne przybycie, podnosząc z uznaniem poważny nastrój, jaki podczas obrad panował.

A. Stróżyński.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Klary, Hilarji i Felicyny panien; we czwartek Hipolita i Kassjana męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 27, zachód przypada o godz. 7 minut 3, długość dnia godzin 14 minut 36.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Kościół parafjalny w Podgórzu. Już z jesienią b. r. po rozpisaniu ofert licytacyjnych rozpoczną się roboty wstępne około budowy nowego kościoła parafjalnego, Zbawiciela. Projekt pod godłem „Sustine“, wypracowany przez architekta dra Jana Sas Zubrzyckiego, otrzymał na konkursie srebrny medal i zyskał uznanie reprezentacji gminy Podgórza, która zobowiązała autora do wypracowania planów kościoła na podstawie nagrodzonego projektu.

Ostrzeżenie. Od ks. Stefana Podworskiego, kustosza klasztoru w Kalwarji Zebrzydowskiej otrzymujemy następujące ostrzeżenie:

Donoszą mi z różnych stron, że oszuści chodzą po wsiach na Rusi koło Podhajec, sprzedając obrazy, nibyto na ofiarę do Kalwarji, chodzą też do koła Przeworska i Jarosławia. Podaję do publicznej wiadomości, że Kalwarja nigdy nie wysyłała ani nie wysyła nikogo z obrazami, a kto chce ofiarę dać na Kalwarję posyła na przekaz pocztą do Kalwaryjskiego klasztoru, który obrazy pamiątkowe rozsyła pocztą — takiego oszusta proszę oddać zaraz do c. k. żandarmerji, bo tak lud jest biedny a oszuści z ludu wyłudzają pieniądze.

Przemysł krajowy. O sposobie, w jaki gmina Oświęcim popiera przemysł krajowy, donoszą nam:

Do rozpisanej na budowę nowej rzeźni licytacji, stanęły 4 firmy, a między innemi jedyna krajowa firma, budująca specjalnie urządzenia dla rzeźni, mianowicie połączone fabryki maszyn „Białkowski & Midowicz“ w Krakowie i „Emil Schneider“ w Białej. Firma ta, oferując wypróbowany system, oddała najtańszą ofertę i deklarowała piśmiennie, iż wykonanie nastąpi w kraju i wyłącznie siłami krajowemi.

Pomimo tych dla gminy m. Oświęcimia bezwarunkowo korzystnych warunków, oddano tę dostawę firmie niemieckiej: „F. Ringhoffera“ w Pradze, oferującej o przeszło 8.000 kor. drożej. Nie przypuszczamy, aby gmina przy wyborze kierowała się zasadą, że to tylko dobre, co drogie i obce — gdyż powyższa firma krajowa oferowała również zakupiony przez siebie doskonały system zagraniczny — dziwimy się tylko, że wobec tak złych stosunków ekonomicznych w naszym kraju, gmina nie waha się wydawać grosza publicznego obcokrajowcom, zamiast popierać przemysł krajowy, oddając dostawy krajowym firmom. Podobno grono dobrze myślących obywateli Oświęcimia, zamierza unieważnić uchwałę Rady gminnej i przeprowadzić nowe rozpisanie ofert.

W góry. Sekcja turystyczna Tow. Tatrzańskiego urządza w dniach 18, 19 i 20 sierpnia następujące wielkie trzydniowe wycieczki: I. Gerlach. 1szy dzień: furkami do Roztoki, skąd pieszo przez Polski Grzebień do Felki. 2gi dzień: wyjście na Gerlach, zejście do doliny Batyżowieckiej, a stąd przez przełęcz Pod Drągiem do jeziora Popradzkiego. 3ci dzień: powrót do Zakopanego przez przełęcz Koprową. II. Lodowy. 1-szy dzień: furkami do Roztoki, stąd pieszo przez Polski Grzebień do Szmeksu. 2-gi dzień: do Pięciu Stawów Węgierskich. 3-ci dzień: przez Szczyt Lodowego i dolinę Jaworową na Łysą, a stąd furkami do Zakopanego. III. Krywań. 1szy dzień: furkami do doliny Kościeliskiej, stąd pieszo przez Kamienistą do Podbańskiej. 2gi dzień: wyjście na Krywań i zejście do doliny Niewcyrki. 3ci dzień: powrót do Zakopanego przez Zawory.

Wkładka od osoby: na Gerlach 16 złr., na Lodowy 18 złr. na Krywań 12 złr.

Z wkładek tych zostaną pokryte wszelkie koszta: furki, przewodnicy, noclegi, żywność. Bliższych informacji zasięgać można ustnie, lub listownie (za dołączeniem marki) w biurze Sekcji turystycznej Towarzystwa Tatrzatrzańskiego (Zakopane. Krupówki 14), Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 15 sierpnia włącznie.

Dostawy. Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza dostawę około 110 000 kg. oleju rzepakowego do oświetlenia, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 31 sierpnia 1903. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę 57.000 sztuk progów dębowych i 141.000 progów sosnowych, oraz większej ilości drzewa budulcowego i opałowego z terminem do wnoszenia ofert do dnia 10 września 1903. Bliższych informacyj udziela izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRAKÓW 12 sierpnia.

Pogrzeb ś. p. ks. prałata Smoczyńskiego odbędzie się we czwartek po nabożeństwie żałobnem, które odprawione zostanie w kościele św. Florjana o godz. 10ej rano. Zwłoki zostaną przewiezione do Tenczynka, gdzie w piątek spoczną w grobowcu familijnym obok popiołów ojca i matki.

Kradzieże kolejowe. W ciągu śledztwa w znanej sprawie kradzieży kolejowych, popełnionych w roku 1902 na przestrzeni Lwów-Kraków, skonfiskowano u sprawców rozmaite przedmioty, po które w znacznej części zgłosili się poszkodowani. Pozostałe jednak jeszcze kilkanaście przedmiotów nieobjętych reklamacjami, a które niezawodnie z tych kradzieży pochodzą.

Z przedmiotów tych wymienić należy dwa losy 3 proc. austr. banku kredytowego po 100 złr., etui z blado żółtej skóry, całkiem nowe, zawierające przybory do jedzenia w białej kościanej oprawie (łyżeczka, nożyk i widelec), brzytwę z angielskiej stali z podobizną Szekspira, monetę 2-szylingową z portretem prezydenta Transwaalu Krügera, kilkanaście laseczek wanilji, dwanaście paczek pozłótki, rozpylacz do perfum w kształcie walca, konstrukcji znanej dopiero od dwóch lat, drogie kamienie bez oprawy, kilkadziesiąt sztuk różnego gatunku, między niemi także i djamenty, dwa pudełeczka egipskich papierosów, sześć rewolwerów sześciostrzałowych, ołóweczek metalowy z przyrządem kalendarzowym, dwa notesiki (bloki) o metalowych mosiężnych okładkach z widokami kościoła św. Szczepana i ratusza w Wiedniu, wreszcie dwa banknoty angielskie 50-funtowe.

Po przedmioty zgłosić się należy do biura sędziego śledczego dra Marowskiego, w gmachu sądu krajowego karnego, II. piętro, drzwi nr 40.

Podziękowanie. Od komitetu obywatelskiego dla powodzian otrzymujemy następujący list: Komitet obywatelski dla powodzian poczuwa się do miłego obowiązku złożyć podziękowanie p. dyrektorowi Hellerowi za urządzenie koncertu filharmonijnego i pokrycie drobnych wydatków. Świetnej gminie m. Krakowa za bezpłatne oświetlenie, Szanownej drukarni „Czasu“ za 50 proc. opustu rachunku, P. dyrektorowi Barabaszowi za bezpłatne wypożyczenie fortepianu, tudzież wszystkim pp. artystom i muzykom za chętny i bezinteresowny współudział.

Zmarły onegdaj w szpitalu wojskowym na Wawelu wskutek śmiertelnego postrzału rewolwerem podpułkownik Aleksander Ziembicki, konsystował przez ostatnich lat kilka w Eger w Czechach. Tamże zapadł jeszcze zeszłego roku na ciężką, prawie nie do wyleczenia chorobę, wrzód w żołądku; od śmierci uratowała go szczęśliwie dokonana operacja przez sławnego chirurga dra Finck'a z Karlsbadu, Niestety zdrowia zupełnego nie odzyskał; a długi czas nie gojąca się rana po niebezpiecznej operacji chociaż nie bolesna, tak go jednak drażniła i denerwowała, że popadł w stan melancholii, potęgowany jeszcze myślą, że wskutek nieuleczalnej choroby będzie musiał opuścić służbę wojskową, której był całą duszą oddany. Przyjechał był do Krakowa parę dni temu, i tu w przystępie jakiegoś chwilowego obłędu spowodowanego wyżej przytoczonemi powodami, targnął się na własne życie. Zmarły miał lat 49; odznaczał się charakterem prawym i szlachetnym, bardzo był też przez oficerów i żołnierzy swego pułku cenionym i kochanym. Był przytem wierzącym i praktykującym katolikiem; a czyn jego nieszczęsny, jedynie chwilowemu obłędowi przypisać można. W szpitalu wojskowym na Wawelu, przed skonaniem otrzymał ostatnie Olejem św. Namaszczenie z rąk jednego z księży misjonarzy, sprowadzonego staraniem Sióstr Miłosierdzia do szpitala na Wawelu, z pobliskiego klasztoru na Stradomiu.

W teatrze miejskim odbędzie się dziś, wobec komisji technicznej, wyprobowanie wszystkich hydrantów.

Ucieczka więźnia. Skazany za zbrodnię kradzieży Władysław Spytkowski, używany do robót polnych w Olszy, skorzystał widocznie z chwilowego niedozoru i zbiegł wczoraj w godzinach południowych. Za zbiegiem zarządzono śledztwo sądowo-policyjne.

Polski wiec informacyjny. W poniedziałek d. 10 b. m. odbył się w Berlinie polski wiec informacyjny. Redaktor „Dziennika Berlińskiego“ p. Franciszek Krysink odczytał na nim obszerny referat o ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego w kraju i na obczyźnie.

Opierając się na źródłach urzędowych p. Krysiak obliczył, że dn. 16 czerwca r. b. oddano w mieście Berlinie 1819 głosów polskich, a w sąsiadujących z Berlinem okręgach: Niederbarnim 260, Teltow-Beeskow Storkow Charlottenburg 815

Dalej oddano na obczyźnie: w Gryfii na Pomorzu 72 polskich głosów, w Saksonji (prowincji): w Magdeburgu 43 i w Bitterfeldzie 79; w Westfalji: w Birken Recklinghausen 3511, w Bochum 6208, w Dortmundzie 2743; w Nadrenji: w Dyseldorfie 187, w Essen 1589, w Mühlheimie i Duisburgu 2881.

Razem oddano na ziemi rdzennie niemieckiej 19.207 głosów polskich.

W Księstwie oddano 189,573 głosów polskich a 103,339 niemieckich, czyli że większość głosów po stronie polskiej wynosi 86,234.

W Prusach zachodnich oddano 95,450 głosów polskich, a 114,766 niemieckich, czyli że większość głosów po stronie niemieckiej wynosi 19,316 głosów.

Na Górnym Śląsku padło po raz pierwszy w tym roku 44,074 głosów na kandydatów polskich.

Zliczywszy wszystkie głosy, jakie padły na polskich kandydatów w kraju i na obczyźnie, otrzymamy liczbę 347 784.

W porównaniu z wyborami z r. 1898 oddał lud polski dnia 16 czerwca przeszło 103,000 głosów więcej, dając w ten sposób godną i męską odpowiedź rządowi za jego zaciekłą antypolską politykę.

Koncerty w uzdrowiskach. Pp. Buchtele i Belta, mistrze Filharmonji warszawskiej, urządzają szereg koncertów w uzdrowiskach naszego kraju. Koncerty odbędą się: dziś w Szczawnicy, jutro w Żegiestowie, 12 b. m. w Krynicy, a 13 b. m. w Zakopanem. Następnie udają się koncertanci do Trenczyna. Wątpić nie należy, że koncerty te cieszyć się będą znacznem powodzeniem.

Cyganie w Królestwie. „Warszawski Dniew." donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, że wobec rozciągnięcia na gubernje Królestwa Polskiego systemu paszportowego z roku 1894, cyganom bezwarunkowo nie wolno prowadzić życia koczowniczego, tak w miejscowościach ich przynależności, jak i w innych miejscowościach państwa. Nie wolno im także urządzać nigdzie taborów, szatr i namiotów dla chwilowego przemieszkiwania.

Czytelnia akademicka prosi nas o zaznaczenie, iż przedstawienia dawane na rzecz powodzian w Krynicy, Rabce i t. d. przez grupę młodzieży krakowskiej, nie mają z tą instytucją nic wspólnego.

Ruskie marki. Patrjoci ruscy wypuścili w obieg ruskie „marki narodowe", które naklejają na swych listach obok marek rządowych. Marki te żółtego koloru posiadają napisy wybite zielonym drukiem. Dochód z ich sprzedaży przeznacza się na ruski fundusz narodowy.

Ze statystyki Warszawy. Dnia 1 stycznia 1882 roku było w Warszawie chrześcijan 255 047, żydów 127.917, ogółem 382 964. W dwadzieścia lat potem, to jest dnia 1 stycznia 1902 r. było w Warszawie chrześcijan 457 276, żydów 254 712, ogółem 711 988. W ciągu lat dwudziestu przybyło zatem chrześcijan + 202 229, żydów + 126 795, razem + 329 024. W procentach przybyło zatem chrześcijan + 79·29 proc., żydów + 100 proc., ogółem ludności + 85 91 proc.

Składki Dnia 11 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

Adela Małuja z Werbki na ręce Dyrekcji Kasy o. m. Krakowa rs. 100 = 253 20 kor.

Razem 253 20 kor.

Ogółem 27151·04 kor.
Rozdano 22663 08 „
Zostaje 4487·96 kor. w kasie Banku kraj.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

Na powodzian przysłał na ręce naszej administracji p. Bronisław Przemyski 8 kor. 92 hal. zebrane po przedstawieniu amatorskiem w Przybyszówce pod Rzeszowem.

Powódź.

Celem porozumienia się co do jednolitej akcji powiatów dotkniętych tegoroczną powodzią dla uzyskania od rządu i kraju pomocy, oraz co do ewentualnych kroków, jakieby należało przedsięwziąć dla zapobieżenia podobnym klęskom na przyszłość — na zaproszenie prezesa krakowskiej Rady powiatowej dra Franciszka Paszkowskiego — odbyło się we wtorek po południu w sali Rady powiatowej zebranie prezesów Rad powiatowych.

W zebraniu wzięli udział: dr Stanisław Łaski z Wadowic, dr Władysław Bogdani z Żywca, Przesław Sławiński z Kleczy, pow. Berwałd, Józef Stolarski z Myślenic, Karol Czecz z Brzanowa, Zdzisław Włodek z Dąbrowic p. Chrostów, Zygmunt Mars z Limanowy, Jan Götz z Okocimia, Władysław Głębocki z Nowego Sącza, Aleksander Lgocki z Nowego Targu, Włodzimierz Sroczyński z Dąbrowy, dr Jan Stec z Tarnowa, Stefan Sękowski z Wojsławia, pow. Mielec, dr Walenty Staniszewski, wiceprezydent m. Krakowa, Jan Skirliński, wiceprezes Rady pow. z Kryspinowa, p. Stanisław Larisz-Niedzielski.

Zgromadzenie któremu przewodniczył inicjator tegoż dr Franciszek Paszkowski po omówieniu przedłożonej sprawy, uchwaliło: na wniosek p. Karola Czecza wysłać deputację złożoną z prezesów Rad 17 powiatów dotkniętych powodzią, oraz z posłów tychże powiatów do Wiednia — a mianowicie: do ministra spraw wewnętrznych ewentualnie prezesa gabinetu z prośbą o przyspieszenie akcji ratunkowej, o wyznaczenie możliwie największej subwencji dla kraju, dalej do ministra finansów i rolnictwa o zabudowanie potoków górskich i rozpoczęcie robót regulacyjnych.

Dodatkowo uchwalono w tej sprawie udać się do ministra wojny, aby tenże wyjednał u rządu subwencję na budowę popsutych powodzią dróg i mostów.

Dr Paszkowski postawił wnioski:

1) Aby prócz żądań o pomoc ze strony państwa i kraju, Rady powiatowe domagały się zwołania Sejmu krajowego celem powzięcia uchwał co do pomocy udzielić się mającej przez kraj powiatom, dotkniętym powodzią.

2) Aby poszczególne Rady powiatowe drogą petycji domagały się: a) spiesznego wprowadzenia w życie krajowej komisji dla regulacji rzek ustanowić się mającej w myśl § 8 ustawy krajowej z 1901 r.; b) rozpoczęcia w roku 1904 regulacji rzek w myśl ustawy krajowej z dnia 18 września 1901 r.; c) jak najspieszniejszego przystąpienia do regulacji wód, położonych poza siecią dróg wodnych w myśl 2 go ustępu § 5 państwowej ustawy kanałowej z dnia 11 czerwca 1901 r., wedle programu, ułożonego przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i d) możliwego przyspieszenia wszelkich robót regulacyjnych i meljoracyjnych, będących w toku, na podstawie już uchwalonych ustaw krajowych, albo państwowej dotacji wolnej, oraz przyspieszenia wygotowania projektów meljoracji, wykonać się mających w myśl uchwał sejmowych, a to stosownie do potrzeb poszczególnych powiatów".

Następnie p. Götz przedłożył następujący wniosek:

Zgromadzeni prezesowie Rad powiatowych z powiatów najwięcej powodzią dotkniętych, uchwalają wręczyć Kołu polskiemu memorjał i stwierdzić w nim, że klęska ostatniej powodzi wykazuje w jaskrawych barwach niedostatki i wadliwości dotychczasowego biurokratycznego systemu i sposobu traktowania przez rząd centralny regulacji naszych rzek krajowych. W memorjale tym wyrażone ma być żądanie pomocy specjalnej rządu na roboty regulacyjne w dorzeczu Wisły i jej dopływów, nie wpływające na uszczuplenie pomocy państwowej, zagwarantowanej dotychczasowemi ustawami.

P. Czecz postawił następujący wniosek:

Wzywa się Koło polskie i Wydział krajowy, aby przy akcji regulacji rzek stanowiących dorzecze kanałów, wpłynęło:

a) Aby zabudowania potoków górskich, ewentualnie zamknięcie dolin górskich, było przeprowadzonem ze strony rządu z największym pośpiechem.

b) Aby ten cel uzyskać, żeby Wysoki rząd z całą energją przeprowadził zabudowanie potoków górskich w krótszym czasie, niż ustawa kanałowa opiewa i przez utworzenie drugiej inspekcji dla tych robót w zachodniej części kraju.

Zgromadzenie uchwaliło następnie wniosek Sępowskiego, wyrażający za pożyteczne, aby wyborcy poszczególnych okręgów wezwali swoich posłów do Rady państwa, by zwołali sejmiki relacyjne, na których zdaliby wyborcom sprawę z regulacji rzek, a następnie, aby wyborcy żądali od swoich posłów do Rady państwa, zajęcia w Wiedniu, wobec rządu centralnego, stanowczej postawy i domagali się jak najszybszego a) zabudowania potoków górskich, b) zalesienia stoków górskich, c) regulacji rzek.

P. Sroczyński postawił wniosek: odnieść się do namiestnictwa z prośbą, ażeby zbadało w jak najkrótszym czasie i zabezpieczyło brzegi Wisły i innych rzek w tych miejscach, które zagrażają bezpieczeństwu nietylko wałów tych rzek, ale i w wielu wypadkach mieniu i życiu ludzkiemu.

Wreszcie przekazano komisji wniosek p. Lgockiego.

W petycjach o szybsze przystąpienie do regulacji rzek, regulacji wód położonych poza siecią dróg wodnych w myśl 2-o ustępu § 6 państwowej ustawy kanałowej, oraz robót regulacyjnych domagać się decentralizacji, mianowicie w tym kierunku, iżby w ramach jeneralnego projektu zatwierdzonego przez władze centralne, potrzebne zmiany w szczegółach, nie musiały czekać zatwierdzenia władz centralnych.

W końcu p. Sławiński postawił wniosek wyrażający uznanie marszałkowi drowi Paszkowskiemu, za podjęcie tak ważnej sprawy.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Przeglądu polskiego** zeszyt sierpniowy wyszedł z druku i zawiera następującą treść:

„Po śmierci Leona XIII", przez Stanisława Tarnowskiego. — „Vestigia Polonorum Viennensia". Studjum archiwalne (dokończenie), przez Aleksandra Hajdeckiego. — „Macedonia", przez L. Bzurę. — „Podstawy do określania żądań Galicji na polu polityki handlowej" (dokończenie). „VIII. Uprzemysłowienie Galicji", przez dra Kornela Paygerta. — „Polak o Bismarku" (dokończenie), przez Stanisława Tarnowskiego. — „Sprawy krajowe". „VIII. Włości rentowe a parcelacja", przez dra Jana Hupkę. — „Kronika literacka". — „Opera w Krakowie", przez Witolda Noskowskiego. — „Przegląd polityczny". — „Książę Adam Sapieha". Wspomnienie pośmiertne, przez Stanisława Tarnowskiego.

* **Z wystawy obrazów.** W dniu wczorajszym zamkniętą została zbiorowa wystawa dzieł Jacka Malczewskiego, które z nielicznemi wyjątkami odchodzą wkrótce do Warszawy. Tylko sybirski cykl pozostanie w Krakowie przez jakiś czas jeszcze obok świeżo nadesłanych prac panów: Procajłowicza, Trojanowskiego, Piotrowskiego, Niesiołowskiego, Radziejowskiego, Jachowskiego, Tondosa, Hirszenberga, Noela, Klępińskiego, Machalskiego, Wywiórskiego, Żarneckiego i Marbacha, jakoteż pań: Czajkowskiej, Bejdermanówny i Podlewskiej.

* **Czasopismo prawnicze i ekonomiczne.** Rocznik IV. Obszerny tom, objętości 650 stronnic druku, na treść jego złożyły się następujące prace: „Polityczne prawo wolności mienia" przez dra Stanisława Madeyskiego, b. min. i hon. prof. Uniw. Jagiell. — „Stan kwestji monetarnej na schyłku XIX wieku" przez prof. dra Józefa Milewskiego. — „Rzecz o funduszach rezerwowych przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków ze stanowiska ustawy z d. 25 października 1896 l. 220 Dz. u. p." przez dra Jerzego Michalskiego. — „Wpływ polityki żydowskiej rządu austrjackiego w latach 1772 do 1788 na wzrost zaludnienia żydowskiego Galicji" przez dra Józefa Buzka. — „O wpływie ksiąg gruntowych na stosunki prawne" przez dra Edmunda Udzielę. — „Statut Rady szkolnej krajowej galicyjskiej. Studjum prawno-polityczne" prof. dra Michała Bobrzyńskiego. — „Geneza i kryminalno polityczne znaczenie § 214 ustawy karnej" przez doc. dra Juljusza Makarewicza. — „W sprawie reformy administracji politycznej" przez Witołda Lassotę. — „Kodyfikacja prawa międzynarodowego prywatnego: I. Konwencja dla spraw małżeńskich podpis. w Hadze d. 12 czerwca 1902" przez doc. dra Michała Rostworowskiego. — „Środek prawny rewizji w procesie karnym" przez prof. dra Józefa Rosenblatta. — „Interwencja uboczna w świetle teorji o stosunku procesowym. Studjum procesowe na tle ustawodawstwa austrjackiego" przez prof. dra Franc. Ksaw. Fierichа. — „O stylu urzędowym i terminologji prawniczej" przez dra Juljana Morelowskiego, wiceprezydenta sądu krajowego. — „Podstawienie powiernicze" przez prof. dra Stanisława Wróblewskiego. — „Prawa osobiste w zarysie ze stanowiska prawa pryw. austrjackiego" przez prof. dra Fryderyka Zolla, młodszego. — „Galicja w preliminarzu budżetowym na rok 1903" przez prof. dra Włodzimierza Czerkawskiego.

Katastrofa w Paryżu.

Paryż 11 sierpnia. Wczoraj o godz. 7 wieczorem zapalił się próżny wagon miejskiej kolei podziemnej elektrycznej „Metropolitain" w dzielnicy Menilmontant. Nadjeżdżający w tej chwili przepełniony pociąg musiano zatrzymać skutkiem nagromadzonego dymu i płomieni. — Choć podróżni szybko opuścili pociąg, 5 osób do

stało ataku uduszenia. Musiano je z dworca wynieść. Wielki tłum długo oblegał budynek kolejowy. O godz. 3ej rano było znanych 7 wypadków śmierci skutkiem uduszenia.

Paryż 11 sierpnia. O godzinie 6 rano liczba osób, które zginęły w dzielnicy Menilmantant wynosiła 56 osób, a mianowicie 44 mężczyzn, 10 kobiet i dwoje dzieci. Ofiary należą w przeważnej części do klasy robotniczej. Wszystkie zwłoki noszą symptoma śmierci przez uduszenie.

Paryż 11 sierpnia. Pożar który spowodował wczorajszą katastrofę wydarzył się pomiędzy stacjami Place de l'Etoile a Place de la Nation na linii podziemnej koleji elektrycznej i pociągnął za sobą straszną katastrofę. Donoszą o tym pożarze następujące szczegóły. O godz. 8 wieczorem pociąg próżny ciągnął drugi pociąg do remizy na Place de la Nation. W pobliżu stacji Menilmontant oba pociągi stanęły w płomieniach. Maszynista i reszta personalu służbowego zdołali wczas się uratować. W tej samej chwili nadjechał zapełniony pasażerami pociąg ze stacji Couronnes. Maszynista tego pociągu zahamował, ponieważ linja była zablokowaną. W jednej chwili dym gęsty otoczył pociąg. — Wśród pasażerów powstała straszna panika, zwłaszcza kiedy po paru minutach zgasło światło elektryczne. Pociągiem tym jechało 200 pasażerów.

Personal kolejowy starał się wskazywać, szukającym daremnie wyjścia, drogę do tegoż, jednakże zdaje się, że wśród strasznego zamięszania wogóle na niczyje nawoływania nie zważano. Praca ratunkowa była ogromnie utrudniona z powodu przepełnienia tunelu dymem. Dopiero po kilku godzinach zdołała straż pożarna dotrzeć do tunelu. Początkowo sądzono, że nikt nie stracił życia. O 12 g. w nocy rozeszła się pogłoska, że połowa pasażerów straciła życie. Według sprawozdania prefekta policji, jak dotąd stwierdzono, zginęło 82 osób, mianowicie: 61 mężczyzn, 17 kobiet i 4 dzieci. Maszynista pociągu, który się spalił, oświadcza, że zdaniem jego pożar powstał przez to, iż część metalowa motoru odczepiła się i spadła na szyny, przez co nastąpiło t. zw. krótkie spięcie.

Od rozgrzanego metalu zapaliły się gutaperkowe powłoki na drutach, które rozniosły pożar po pociągu.

Paryż 12 sierpnia. Wczoraj przed południem tłumy ludu cisnęły się do morgi i do koszar miejskich, gdzie przewieziono ofiary katastrofy. O godzinie wpół do 9 rano znaleziono jeszcze dwie ofiary, mężczyznę i kobietę, tak, iż liczba ofiar wynosi razem 84. Policjanci przy pomocy służby kostnicy wystawili zwłoki w trzech salach. Publiczność dopuszczano do rozpoznawania zwłok po 10 osób. Przy rozpoznawaniu zwłok odgrywały się rozdzierające sceny. Rozpoznano już 45 zwłok. O godzinie 10 przybył prefekt policji Lépine i wydał rozporządzenie co do pogrzebu już rozpoznanych zwłok. O godz. wpół do 11 przybył prezydent ministrów Combes.

Paryż 12 sierpnia. Większość ofiar znaleziono z chustkami zaciśniętemi przy ustach. Zwłoki wszystkie mają twarze nabiegłe krwią i nabrzmiałe. Zwłoki tworzyły wielki stos ciał poprzewracanych. Wszyscy zginęli skutkiem uduszenia. Wozy ambulansowe przewoziły wydobyte zwłoki do morgi. Miejsce katastrofy zamknęła policja.

Paryż 12 sierpnia. Prefekt departamentu Sekwany kazał na znak żałoby opuścić do połowy masztu chorągiew na ratuszu. Prezydent ministrów Combes zażądał przedłożenia listy ofiar, by rząd mógł przyjść z pomocą ich rodzinom. Trupy rozpoznane przed południem przewieziono do domów. Śledztwo wykazało dotąd, że oba pociągi spaliły się przed samą stacją Rue de Couronnes. Rada municypalna uchwaliła pogrzebać ofiary na koszt miasta. Prezydent Loubet przysłał telegraficznie kondolencję dla rodzin ofiar.

Paryż 12 sierpnia. Na miejsce katastrofy przybyli wczoraj o godzinie 10-tej rano prokurator państwa i komisja inżynierów oraz minister robót publicznych. Na stacji kolejowej Rue de Couronnes widać ogromną kałużę krwi a w niej rozmaite przedmioty: jak parasole, kapelusze i t. d. Pociąg spalił się zupełnie. Mury a nawet przedmioty na stacji są uszkodzone od gorąca. W tunelu panuje jeszcze bardzo wysoka temperatura, która utrudnia akcję straży pożarnej.

Paryż 12 sierpnia. **Do godziny wpół do 7-ej wieczorem rozpoznano 76 trupów. Wśród ofiar nie ma cudzoziemców.**

Rozruchy w Kijowie.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza list, jaki jedno z pism wiedeńskich otrzymało od swego przedstawiciela w Kijowie. W liście tym, datowanym z dn. 7 b. m., znajdujemy następujący opis zaburzeń:

„Rozruchy trwają już od kilku dni. Strajkują wszyscy rękodzielnicy, bez wyjątku; zastój powszechny, wszystkie warsztaty i fabryki zamknięte. — Środki żywności drożeją z godziny na godzinę: Tak n. p. funt (0·4 klg.) chleba czarnego kosztuje 12 kopiejek.

„Robotnicy żądają ośmiogodzinnego dnia pracy i podwyższenia płac o 50 procent. Wielka fabryka tytoniu Kogena zburzona, dyrektor zamordowany. Fabryka fortepianów Strobla zburzona, również wielki młyn parowy Brodzkiego.

„Kijów wygląda jak plac boju, to tu, to tam słychać walkę robotników z wojskiem. Słychać bezustannie strzały z karabinów i rewolwerów, rozlegają się krzyki i jęki.

„Tramwaje nie chodzą, piekarze nie pieką, wodociągi w znacznej części zatkane, światła elektrycznego niema. Robotnicy nie puszczają pociągów, wyrywają szyny. Policja i wojsko zaledwie są w stanie obronić się przed ekscedentami.

„Dziś oświadczyła mi kucharka, że jutro, w sobotę, wszystkie pokojowe i kucharki, słowem cała służba przerwie pracę. Obawiają się też, że rozpoczną się znowu rozruchy antysemickie. Przed samem wysłaniem tego listu stoczono na Padole formalną bitwę. Mówią o setkach rannych i zabitych“.

TELEGRAMY.

Przesilenie węglerskie.

Wiedeń 12 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przyjeżdża dziś wieczorem z Ischlu do Wiednia. W piątek zaś udaje się do Budapesztu. Źródła urzędowe węgierskie zaprzeczają, jakoby wśród polityków, którym cesarz ma udzielić posłuchania w Budapeszcie, znajdował się i Franciszek Kossuth, prezes stronnictwa niezawisłości. Dalej prasa donosi, iż hr. Hedervary mimo niepowodzenia, jakie go spotkało na Węgrzech, cieszy się nadal łaską cesarską. „Fremdenblatt“ notuje pogłoskę, iż wspólny minister skarbu i administrator Bośni i Herzogowiny bar. Burn, zostanie przeniesiony do Konstantynopola na stanowisko ambasadora, a miejsce jego zajmie hrabia Hedervary.

Śmiertelny marsz do Bileku.

Wiedeń 12 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych dla armji, ogłasza usunięcie ze zajmowanych stanowisk, komendanta 6-tej brygady górskiej jen. majora Dragoni'ego, komendanta 12 p. p. pułkownika Töröka i pułkownika tegoż pułku Grünzweiga.

Proces Humbertów.

Paryż 12 sierpnia. Wczorajsza rozprawa przeciw Humbertom rozpoczęła się w południe. Przesłuchiwany adwokat Parmentier zeznaje, że Daurignacowie nie odgrywali roli Crawfordów. Zapewnia on o swej dobrej wierze. Z Crawfordami znosił się tylko listownie.

Adwokat Crawfordów Anzaux oświadcza, że przesłano mu kopje spornych testamentów. Opowiedział on także o otwarciu kasy Humbertów. Zeznania jego przerywała często Teresa Humbert.

Świadek Labat zeznaje, iż Fryderyk Humbert powiedział mu, iż Teresa Humbert zapłaciła likwidatorowi banku Girard 5 miljonów, a niejakiemu Wenzlowi 4 miljony. Dodaje, że znał on tylko Fryderyka Humberta.

Humbertowie atakują następnie w ostrych słowach ministra sprawiedliwości Valle i domagają się wezwania go do sądu jako świadka.

Prezydent wyjaśnia, że „próżna kasa“ usprawiedliwia sądowe ściganie.

Obrońca Labori: Pozwolono oskarżonym odjechać, a prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau pokrył ich odjazd swoją bezczelnością.

Prezydent protestuje przeciw podobnym słowom.

Labori woła: Przedstawię sądowi oświadczenie francuskiego ambasadora w Madrycie Batenotre, który powiedział przed uwięzieniem Humbertów, że o ich obecności nic nie wiedział.

Na tem rozprawę odroczono.

Pius X.

Rzym 12 sierpnia. Papież, którego wczoraj przed południem zaskoczyła niedyspozycja, piechotą wrócił do swoich komnat. Audjencja austro-węgierskiego ambasadora, który miał wręczyć pismo uwierzytelniające, jakoteż przyjęcie gwardzistów szlacheckich, którzy mieli złożyć życzenia, odroczono z dnia wczorajszego na czwartek.

Powstanie w Macedonji.

Konstantynopol 11 sierpnia. W tureckich kołach twierdzą, że w ostatnich dniach przybyły tu liczne bandy z Bułgarji. Przybyło także 15 oficerów, aby połączyć się z powstańcami. Bułgarskie koła oficjalne zaprzeczają temu.

Konstantynopol 11 sierpnia. Według doniesienia ze Saloniki, przerywania drutów telegraficznych powtarzają się. Ze strony band grożono robotnikom naprawiającym wyrządzone szkody.

Belgrad 12 sierpnia. Wiadomości, nadchodzące z placu walk w Macedonji są bardzo szczupłe i niedokładne, a to dla braku połączeń telegraficznych. Z wiadomości wynika jednak, że powstanie jest już ogólnem.

Saloniki 12 sierpnia. W Dievoheli wysadził oddział powstańców największy most kolejowy w Macedonji. — Skutkiem tego połączenie Saloniki z Konstantynopolem, a więc i Konstantynopolu z Monastyrem jest przerwane. Przypuszczają, że powstańcy dlatego wysadzili ten most przed innymi, aby zapobiedz przewiezieniu wysłanych do Monastyru batalionów.

Niedyspozycja Papieża.

Rzym 11 sierpnia. Papież celebrował dziś o 7 rano Mszę za zastępców różnych djecezyj, gdzie jako duchowny działał. W kaplicy było sporo osób i straszne gorąco, tak, że Papież zaniemógł. Odpoczątwszy w fotelu powrócił do swych apartamentów. Lekarz stwierdził, że była to tylko przemijająca niedyspozycja.

Zakaz wywozu broni do Chin.

Londyn 11 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza zniesienie zakazu wywozu broni do Chin.

Ceny targowe z dnia 11 sierpnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·80 do 17·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·60 do 13·60, żyto węgierskie od —·— do 14 50 jęczmień od 11·— do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·40, groch od 16·— do 24·20 tatarka od 13 50 do 14 50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23 50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 6·40 do 6·80, słoma od 4·40 do 4·80 koniczyna od 7·20 do 7·60. ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·20, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—. Okowita na 75° od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 13·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11-go sierpnia. (Giełda popoł.) — Godzina 3·— Marki 117·45 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 98 75, Akcje austr. zakładu kredyt. 660 75, Akcje węg 781 50. Akcje Anglobanku 273 25, Akcje Uniobanku 524·— Akcje Länderbanku 410·—, Akcje kolei państ. 668·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 355·—, Akcje tytoniowe 362 50, Akcje Alpiny 362 50 Losy tureckie 119·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21 60, spirytus (osłab.) 41·—, nafta niezmieniona.

Berlin 11-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

NEKROLOGIA.

†

ALEKSANDER ZIEMBICKI

c. k. podpułkownik 73 pułku piechoty,

przeżywszy lat 49, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 sierpnia 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 12 b. m. o godzinie 4 po południu ze szpitala garnizonowego na Wawelu, wprost na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki zostaną złożone w grobie rodzinnym.

Zakład pogrzebowy JANA WOLNEGO ul. św. Tomasza 4.

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem **Rozalia Wicberek, ulica Rajska L. 10.**

Poświadczam iż to jest prawdą, gdyż mieszkała w domu moim przez dłuższy czas. *Marya Wilerowa.*

L. 51.020 / B. 895.

KONKURS

NA PROJEKT NOWEGO RATUSZA

W KRAKOWIE.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 lipca 1903 r. Prezydent miasta rozpisuje konkurs na projekt nowego Ratusza w Krakowie.

W konkursie mogą brać udział wyłącznie tylko polscy architekci.

Ratusz zaprojektować należy podług programu budowy, który wraz z planem sytuacyjnym dostarczy na żądanie Budownictwo miejskie.

Projekt ma obejmować:

a) opis projektu;
b) plan sytuacyjny w podziałce 1 : 250;
c) plany wszystkich pięter w podziałce 1 : 200;
d) widok fasady frontowej, tylnej i bocznej w podziałce 1 : 200;
e) widok głównej części fasady w podziałce 1 : 50;
f) odpowiednią liczbę przekrojów w podziałce 1 : 200;
g) widok perspektywiczny ze stanowiska w punkcie P. (patrz plan sytuacyjny miejscowości), przyczem narożnik budynku leżący najbliżej oka w płaszczyźnie obrazu należy przyjąć 1 : 200 a wysokość oka 1·70m.

Plany wykonać należy w czarnym ołówku lub czarnym tuszu tak w konturze, jak w malowaniu.

Widok perspektywiczny może być kolorowanym.

Dla porównania z programem należy w planach wpisać odnośne liczby porządkowe programu, jakoteż powierzchnie (w m^2) w poszczególnych ubikacyach i podać sumy tych powierzchni dla poszczególnych wydziałów.

Budownictwo miejskie udzieli konkurującym architektom wszelkich choćby anonimowo żądanych wyjaśnień programu.

Projekty mają być złożone w Prezydyum miasta **w ostatecznym terminie 1 stycznia 1904 r. do godziny 12 w południe.**

Architekci zamiejscowi mają złożyć dowód zapomocą recepisu pocztowego, że plany konkursowe oddali do przesyłki przed upływem wyznaczonego terminu.

Projekt należy zaopatrzyć godłem, adres zaś autora dołączyć w osobnej kopercie lakiem zapieczętowanej i takimże godłem oznaczonej.

Ustanawia się następujące nagrody konkursowe:

I-szą nagrodę w kwocie 4.000 Koron,
II-gą nagrodę w kwocie 3.000 Koron,
III-cią nagrodę w kwocie 2.000 Koron.

Sąd konkursowy może jednomyślną uchwałą w inny sposób nagrody rozdzielić, **w każdym jednak razie suma 9.000 Koron na nagrody przeznaczona, będzie między trzech nagrodzonych autorów rozdzieloną.**

Sądowi konkursowemu służy prawo przedstawienia Prezydentowi miasta do zakupna po cenie 1000 Koron projektów nienagrodzonych lecz zasługujących na odszczególnienie.

Nagrodzone i zakupione projekty stają się własnością gminy miasta Krakowa, **która sobie zastrzega zupełnie dowolne rozporządzenie niemi.**

Prawo publikacyi projektów pozostawia się autorom.

Sąd konkursowy składają:

1. Prezydent miasta, względnie jego zastępca jako przewodniczący.
2. Dyrektor Budownictwa miejskiego, względnie jego zastępca.
3. Beringer Wandalin, architekt i radca miejski.
4. Kaczmarski Władysław, architekt, delegat Tow. techniczn. krak.
5. Kovats Edgar, architekt, c. k. profesor politechniki lwowskiej.
6. Ohmann Fryderyk, architekt, c. k. starszy radca budown. z Wiednia.
7. Sare Józef, c. k. starszy radca budow. i radca miejski.
8. Szyller Stefan, architekt z Warszawy.
9. Dr. Tomkowicz Stanisław c. k. konserwator i radca miejski.

Sąd konkursowy zbierze się w 8 dni po terminie konkursu.

Wynik konkursu ogłoszonym zostanie w tych samych dziennikach, w których go obwieszczono.

Po orzeczeniu sądu konkursowego wszystkie nadesłane projekty wystawione będą w Krakowie przez 14 dni na widok publiczny, poczem projekty nienagrodzone zostaną zwrócone autorom.

O zwrot projektów zgłosić się należy do Budownictwa miejskiego w ciągu 3 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia wyniku konkursu. Po upływie tego terminu gmina miasta Krakowa nie będzie obowiązaną do zwrotu.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1903 r.

Prezydent miasta:

w z. **Dr. Juliusz Leo.**

2079 1 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.